

Juzwenko, Adolf / Suleja, Włodzimierz

"Polska Organizacja Wojskowa
1914-1918", Tomasz Nałęcz, Wrocław
[etc.] 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 77/1, 153-159

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wyżej kwestie nie wyczerpują zresztą walorów tej ciekawej i oryginalnej monografii. (Wiele nowych spostrzeżeń zawierają też rozważania o rynku sztuki i pozycji społecznej artysty). Dobra znajomość źródeł i literatury przedmiotu czynią z niej pozycję wartościową i potrzebną, rozszerzającą w wydatnym stopniu naszą wiedzę o obszary wymykające się jeszcze nie tak dawno eksploracji historyków sztuki.

Witold Molik

Tomasz Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914—1918*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 256.

Wybór tematu tej książki nie wymaga uzasadnień. Rola, jaką odgrywała POW w ruchu niepodległościowym jest uzasadnieniem wystarczającym, zaś do tej pory jej działalność nie była przedmiotem naukowej analizy.

Recenzowana monografia jest wynikiem szerokiej kwerendy przeprowadzonej we wszystkich wchodzących w rachubę archiwach i bibliotekach krajowych. Autor szeroko czerpał także z literatury wspomnieniowo-pamiętnikarskiej. Słabiej wyzyskana została ówczesna prasa. Wyjawszy „Wiadomości Polski”, będące organem prasowym Departamentu Wojskowego NKN, autor sięgał wyłącznie po tytuły wydawane bądź bezpośrednio przez POW, bądź przez obóz niepodległościowy. Pominęto więc organy prasowe ugrupowań aktywistycznych, które zwalczały POW (m.in. „Dziennik Narodowy”, „Głos Stolicy” a następnie „Głos”, „Goniec” czy dzienniki, reprezentujące pasywistów, jak choćby „Gazetę Poranną 2 Grosze”). Nałęcz nie korzystał też z pism, ukazujących się nieregularnie bez zgody okupacyjnej cenzury, i to zarówno ustosunkowanych do POW negatywnie („Bacność!”, „Tekka”) jak i reprezentujących tę samą polityczną linię („Notatki polityczne”). Pominęta została ponadto (poza wyjątkami) prasa ukazująca się poza Warszawą, jak choćby lubelska „Sprawa Polska”, czy radomska „Unia”, z istotniejszych dziś pism warszawskich „Myśl Polska” i „Widnokrąg”. Wymagałoby to, zdajemy sobie sprawę, poszerzenia i tak już zmuśnionej kwerendy, wydaje nam się jednak, iż tło, zwłaszcza polityczne, działalności POW doznałoby pogłębienia.

Oddzielny problem to kwestia wyzyskania literatury przedmiotu. Jej praktyczna znajomość kończy się w zasadzie na roku 1977, spośród zaś czterech pozycji późniejszych uwzględnionych przez autora jedynie na książkę A. Garlickiego „U źródeł obozu belwederskiego” powołuje się on w sposób merytorycznie zasadny. Pozostałe: „Kronika życia Józefa Piłsudskiego” W. Jędrzejewicza, „Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908—1918” J. Molendy oraz „Odbudowa państwa polskiego 1914—1918” J. Pajewskiego pełnią rolę bibliograficznych ozdobiaków. A szkoda, bowiem ustosunkowanie się do tez w pracach tych zawartych, częstokroć nie przystających do konkluzji autora, mogłoby okazać się pożyteczne nie tylko dla czytelnika.

Na pracę, poza „Wstępem” i „Zakończeniem”, składa się pięć rozdziałów: I. „Przeciw Rosji (sierpień 1914 — sierpień 1915)”; II. „Alternatywa Legionów (sierpień 1915 — październik 1916)”; III. „W służbie Tymczasowej Rady Stanu (listopad 1916 — lipiec 1917)”; IV. „Przeciw państwu centralnym (lipiec 1917 — wrzesień 1918)”; V. „Narodziny Rzeczypospolitej (wrzesień — październik 1918)”. Konstrukcja jest klarowna. Wydaje się nam jednak, iż tytuły rozdziałów I i IV — „Przeciw Rosji” i „Przeciw państwu centralnym” — winny odnosić się: w wypadku pierwszym, do trzech pierwszych rozdziałów, w wypadku drugim — do roz-

działów IV i V. Uważamy, że podział pracy na takie właśnie podstawowe części byłby w pełni uzasadniony.

Z merytorycznego punktu widzenia budzi sprzeciw tytuł rozdziału trzeciego — „W służbie Tymczasowej Rady Stanu”. Nie odpowiada on zawartej w nim treści. Na s. 102 autor informuje co prawda czytelnika o wręczeniu 16 stycznia 1917 roku przez Komendanta Naczelnego POW Tadeusza Kasprzyckiego aktu podporządkowującego organizację Tymczasowej Radzie, ale, jak sam opisuje to na dalszych stronach, akt ten nie pociągnął za sobą żadnych istotnych zmian praktycznych. Wynikało to z faktu, iż Niemcy nie zamierzali zrealizować postawionego im przez Piłsudskiego żądania, by tworzona armia znalazła się w wyłącznej dyspozycji czynników polskich. Wszak już podczas drugiego posiedzenia Komisji Wojskowej TRS (zob. s. 106) komisarz niemiecki B. Hutten-Czapski wypowiedział się na temat statusu politycznego i wojskowego tworzonej siły zbrojnej w sposób nie pozostawiający żadnych złudzeń. Piłsudski więc, jak zauważa Nałęcz (s. 107) na tymże posiedzeniu „dał odczuć, że mimo adresu z 16 stycznia POW w dalszym ciągu jest zależna od dawnych autorytetów”. Stan ten nie uległ zmianie aż do definitywnego zerwania przez obóz niepodległościowy z państwami centralnymi, tj. do lipca 1917 roku. Dlatego też budzi zdziwienie wnioski autora, iż przyjęcie przez POW zapomogi w wysokości 10 tysięcy marek od TRS było równoznaczne z przejściem na jej utrzymanie (s. 120).

Z kolei z zawartością książki, a zwłaszcza z jej źródłowymi informacjami, kłóć się wnioski „Zakończenia”. We wnioskach tych autor podkreśla rolę, jaką w kształtowaniu odradzającego się państwa polskiego odegrała POW, dostrzega jej bezprecedensowy, błyskawiczny rozwój organizacyjny, do minimum jednak sprowadza rolę jej kierowniczego gremium. „Przyczyny szybkiego rozwoju organizacji — twierdzi na s. 235 — częściowo tylko związane były z politycznymi umiejętnościami jej kierownictwa”. Organizacja, konkluduje, rozwinęła się, bo wierna była hasłom niepodległości, bo „w oddziałach nie wnिकano w szczegóły skomplikowanej gry politycznej prowadzonej przez dowództwo, po części nie znano, po części nie przyjmowano do wiadomości zawieranych na górze doraźnych politycznych kompromisów. Szeregi chciały służyć niepodległej Polsce”.

Schemat przeciwstawiania „szeregowców” manipulującej ich patriotycznymi uczuciami „górze” nie jest ani odkrywczy, ani też nowy. W przypadku POW trzeba by jednak dodać, iż szeregowi członkowie organizacji mieli zaufanie do swoich władz i że zaufania tego władze nie zawiadyły.

Pozostałe generalizacje Nałęcza, również nie odbiegają od przedstawionego powyżej schematu. Na s. 236, pisząc o represjach niemieckich jakie w lipcu 1917 r. spadły na POW, interesuje się tylko jednym ich aspektem. Według niego z politycznego punktu widzenia były one dla organizacji „błogosławieństwem” oczyszczającym z „niebezpiecznych oskarżeń o germanofilizm”. Dzięki temu — według autora — POW „dysponowała w 1918 r. niezwykle cennym, a zarazem niezwykle rzadkim w Polsce atutem świadczącym o trójzaborowym charakterze toczzonej czynnie od czterech lat walki o niepodległość”. Optyka ta jest niemożliwa do zaakceptowania. Czyż — wypada spytać — dla autora naprawdę nie jest istotne pytanie o faktyczne przyczyny lipcowych represji?

Następny akapit na tej samej stronie odnosi się do społecznego zabarwienia programu POW. Czytamy tu, iż „olbrzymią siłą oddziaływania hasła narodowych pomnażało dodatkowo umiejętne posługiwanie się programem społecznym”. Autor zaznacza iż u współczesnych „organizacja posiadała opinię społecznie radykalnej”. Według Nałęcza pogląd ten należałoby uznać za błędny. Nieco niżej czytamy: „Radykalnej frazeologii nie towarzyszył co prawda program konkretnych reform społecznych, niemniej brak ten w najmniejszym stopniu nie przyczyniał się do

podkopywania opinii o postępowym charakterze organizacji". Zdecydowało o tym, zdaniem autora, posługiwanie się hasłami społecznej demagogii. W rezultacie „konsekwentna realizacja tej zasady [demagogii społecznej — AJ i WS], w rzeczywistości związanej z taktycznym środkiem pozyskiwania zwolenników, a nie z programem autentycznych przeobrażeń społecznych, nadała POW charakterystycznego kolorytu socjalnego". Autor nie wyjaśnia, na czym ów „charakterystyczny koloryt" polegał. Najplastyczniej jednak sposób rozumowania autora odśladania kolejna konkluzja. Wynika z niej, że „przywódcy POW trafnie przewidzieli, iż w specyficznej polskiej sytuacji narastającą rewolucyjną energię mas uda się przesyć i w pewnym sensie zneutralizować ideami niepodległościowymi".

Ileż uproszczeń, insynuacji i niedorzeczności w kilku zaledwie zdaniach! Czyżby autor naprawdę nie dostrzegał, że z POW związana była cała polska lewica z wyjątkiem SDKPiL, że nawet PPS-Lewica miała w swych szeregach jej zwolenników? „Wraz z PPS uważam — mówi Leon Wasilewski — że nie dyktatura proletariatu, lecz konstytuanta demokratyczna ma rozstrzygać kwestie przyszłego życia polityczno-społecznego kraju — — Ta odmienność naszego stanowiska zasadniczego czyni z nas przeciwników metod bolszewizmu rosyjskiego"¹. Wypowiedź ta wyjaśnia do pewnego stopnia i motywy postępowania kierownictwa POW. Oczywiście należy pamiętać, że i ono, jak i cała organizacja, nie były ideowym monolitem. W swym programie POW przyznawała priorytet niepodległości państwowej. Nie możemy więc zrozumieć, dlaczego dla autora monografii (s. 236, 237) rzeczą „znamienną" było przywiązywanie przez nią większej wagi do zwalczania rewolucyjnej lewicy aniżeli Narodowej Demokracji. Po prostu lewica ta nie ukrywała, iż niepodległości jest zdecydowanie przeciwna. Dlatego też kompromis z nią nie był możliwy.

Nie mniej zaskakujące jest ukierunkowanie wniosków wyciąganych z, podkreślmy interesującej, analizy składu społecznego POW. „Według przytaczanych już obliczeń — czytamy na s. 237 — w październiku 1918 roku organizacja składała się: w 50—60% z chłopów, w 20—25% z mieszczan, w 10—15% z robotników i w 5—10% z inteligentów i młodzieży szkolnej. To dzięki POW udało się piłsudczykom opanować politycznie szereg mało aktywnych przedtem środowisk i na długo ugruntować swoje wpływy". Nie chodziło zatem o zaszczepienie i utrwalenie idei niepodległościowych wśród wszystkich warstw społecznych, a tylko o „swoje wpływy"!

Wywody autora konsekwentnie zmierzają w kierunku jednoznacznej pointy. Jego zdaniem, bez względu na oficjalnie składane deklaracje POW była „przede wszystkim szkoła politycznego myślenia". Konstatacje te trudno kwestionować, która bowiem organizacja szkołą taką nie jest. Jednakowoż, zdaniem Nałęcz, „edukacja w niej pobierana posiadała dosyć specyficzny charakter. Poza niewątpliwym patriotyzmem i mglistymi sympatiami dla haseł postępowo-demokratycznych uczono stosowania zasad wojskowego posłuszeństwa w rozwiązywaniu kwestii politycznych". To elegancko sformułowanie kryje, wyrażany już uprzednio znacznie jaskrawiej (np. s. 48, 171) pogląd, iż ludzi związanych z POW i uznających autorytet Piłsudskiego cechowało ślepe i tępe posłuszeństwo.

Trudno się temu rozumowaniu dziwić, skoro, zdaniem autora, najbardziej trwałym zjawiskiem w dziejach organizacji był kult wodza. „O wielu rzeczach — ironizuje Nałęcz — mógł się nie dowiedzieć ochotnik wstępujący do POW, ale o tym, iż na czele organizacji stoi człowiek genialny, zdolny przewodzić wszelkie trudności, informowano na każdym niemal kroku". Legendę Piłsudskiego upowszechniali przy tym, czytamy dalej (s. 237) zajmujący dowódcze stanowiska

¹ Cyt. za: A. Juzwenko, *Próby ustalenia polityki Polski wobec Rosji na przełomie 1918 i 1919 roku*, PH t. LXIV, 1973, z. 2, s. 331.

w organizacji legionistów, zaś w wymiarze ogólnospołecznym — prasa obozu niepodległościowego. Kreowała ona, wedle autora, Piłsudskiego na „ojca i wodza narodu” (zob. też s. 87). Legendy, zauważmy na marginesie, stworzyć wbrew rzeczywistości nie można, ona sama zaś, jak napisał już w końcu 1915 r. Karol Irzykowski, „nie ma żadnego regulaminu”². Z łamów prasy niepodległościowej po akcie 5 listopada, bo tego właśnie czasu dotyczy opinia Nałęcza, wyłaniał się obraz Piłsudskiego jako wodza własnej, od nikogo niezależnej siły zbrojnej. Charakterystyczne, że w sposób powyższy mówić o nim zabraniały zapisy cenzury niemieckiej³.

Celowo wyolbrzymiany obraz Piłsudskiego służyć miał, zdaniem autora, określonymu celowi. „Przesadne awansowanie komendanta do roli męża opatrnościowego — dowodzi — było przygotowaniem gruntu do rozgrywki o władzę, która nastąpiła po zrzuceniu okupacji” (s. 238). Czyżby? Po zrzuceniu okupacji Piłsudski powierzył misję utworzenia rządu Moraczewskiemu, i to dopiero po nieudanych zabiegach konsolidacyjnych. Sam, jako Naczelnik Państwa ogłosił demokratyczną ordynację wyborczą, zgodnie z którą powołano do życia Sejm Ustawodawczy. Sejm, w którym zwolennicy Piłsudskiego nie mieli większości... Nie, nie zamierzamy przypominać kolejnych wydarzeń historycznych pomiędzy listopadem roku 1918 a... majem 1926. A należałoby, bowiem uwaga autora książki o POW w końcowym fragmencie „Zakończenia” koncentruje się niemal wyłącznie wokół ge-
nezy przewrotu majowego.

W świetle wywodów Nałęcza na decyzji, by podjąć „grę o władzę”, w niebagatelny sposób zaważyła „ugruntowująca się z biegiem czasu w szeregach świadomości własnej wyjątkowości” (s. 238). Finalną konstatacją jest zaś stwierdzenie, że „ów wierzycielski stosunek wobec państwa i społeczeństwa, pogłębiany frustracjami zrodzonymi niezrealizowaniem ambitnych nadziei w pierwszych latach niepodległości, stał się jednym z ważniejszych czynników wiodących ku planom pozaparlamentarnej przejęcia władzy”.

Nie negujemy, iż pisząc o przewrocie majowym przy omawianiu niektórych spraw sięgać trzeba aż do lat I wojny światowej. Uważamy jednak, iż trudno znaleźć wytłumaczenie dla przedstawionych powyżej wniosków w monografii historyka piszącego o POW w latach 1914—1918. Między rokiem 1918 a 1926 upłynęło osiem lat, których doświadczenia miały niejaki wpływ na — podkreślamy — zróżnicowane postawy byłych POW-iaków w roku 1926 i w latach następnych.

Zakończeniu omawianej monografii poświęciliśmy wiele uwagi. Stało się tak głównie dlatego, iż na tych ostatnich pięciu stronach szczególnie ostro wystąpiła podstawowa wada książki: założenie, że zarówno Legiony, jak i POW tworzone były przez Piłsudskiego niemal wyłącznie jako narzędzie dla osiągnięcia władzy. Inne motywy autor albo spycha na plan dalszy, bądź nie dostrzega ich w ogóle. Przyjęcie takiej optyki stało się przyczyną sprowadzenia do wspólnego mianownika strategii i taktyki politycznej Piłsudskiego i całego obozu niepodległościowego. Zatarcie tych różnic wiedzie zaś do formułowania fałszywych ocen i pochopnych stwierdzeń, by nie wspomnieć o konsekwencji ubocznej, pretensjonalnym tonie narracji.

Z szeregu spraw, będących konsekwencją utożsamienia strategii i taktyki politycznej stosowanej przez Piłsudskiego i obóz niepodległościowy, pragniemy zasygnalizować dwie, w naszym przekonaniu szczególnie istotne. Pierwsza to problem istnienia bądź braku długofalowych planów Piłsudskiego związanych z przewidywanym przezeń rozwojem wydarzeń w razie wybuchu wojny. Nałęcz (s.9) ich

² K. Irzykowski, *Z literatury legionowej*, „Nowa Reforma” 1915, nr 567 z 9 listopada.

³ *Tajne dokumenty cenzury niemieckiej 1914—1918*, Warszawa 1919, s. 40, 45.

istnienie kwestionuje. Naszym zdaniem działania Piłsudskiego z lat 1914—1918 dowodnie świadczą o czymś zupełnie przeciwnym.

Nie ulega wątpliwości, iż Piłsudski przed wojną cały swój wysiłek skoncentrował na sprawach związanych z utworzeniem niezależnej od zaborców polskiej siły zbrojnej. Celem nadrzędnym była dlań niepodległość, dla odzyskania której siłę tę tworzył. Jednym z przewidywanych wariantów działania było antyrosyjskie powstanie, które mogło, ale nie musiało, wybuchnąć w Kongresówce. Rachuby powstańcze w sierpniu 1914 roku zawiodły, dlatego też konieczne było zachowanie i dalsze rozbudowywanie własnej siły zbrojnej oraz utrzymanie jej aż do końca wojny, kiedy to wzajemne wyniszczenie się armii zaborczych mogły pozwolić na zrealizowanie niepodległościowych aspiracji. Piłsudski był przekonany, że „Rosja będzie pobita przez Austrię i Niemcy, a te z kolei będą pobite przez siły angielsko-francuskie (lub angielsko-amerykańsko-francuskie)”⁴. W pełni zatem zgadzamy się z opinią Jana Molendy, który po wnikliwej analizie omawianego tu problemu skonstatował: „Przewidywania Piłsudskiego i jego grupy dotyczące wojny i losów Polski w generalnych zarysach potwierdziły się. Wnikliwość Piłsudskiego polegała wszakże nie na przepowiadaniu przyszłości. Najmocniejszą stroną jego polityki była umiejętność dostrzegania nie jednego, lecz różnych wariantów rozwoju sytuacji i dostosowywania do niej odpowiedniej taktyki. Ułatwiało to Piłsudskiemu prowadzenie elastycznej polityki, szybkie dostosowywanie sił i środków do aktualnej, szybko zmieniającej się w warunkach wojny sytuacji”⁵.

Opinii tej Nałęcz nie kwestionuje wprost⁶. Za plany długofalowe uznaje jednak (s. 11) wyłącznie dążenie do wywołania powstania w Królestwie po rozpoczęciu wojny. Załamanie się planów powstańczych to dla autora monografii o POW „kompromitacja” Komendanta i jego obietnic. Konstatacje Nałęcza, pobieżnie traktującego argumentację Molendy, pomijającego milczeniem wywody Jędrzejewicza czy Skwarczyńskiego⁷, są mało przekonujące. W sierpniu 1914 roku Piłsudski stanął przed koniecznością wyciągnięcia wniosków z fiaska jednego z elementów jego koncepcji, fiaska, które dla wielu jego podkomendnych było niemal szokiem. Wobec słabej aktywności niepodległościowej mieszkańców Królestwa, wobec wagi, jaką przywiązywał do zachowania własnego wojska, a także jego, możliwie największej, niezależności. Piłsudski godząc się na NKN-owską koncepcję utworzenia Legionów, natychmiast przystąpił do organizowania siły zbrojnej, którą mógłby dysponować niezależnie od zaborców. Nie można zatem, jak czyni to autor (s. 3, 13) w sposób kategoriyczny wykluczyć, aby przed wojną w otoczeniu Piłsudskiego mogła być rozważana ewentualność prowadzenia wojskowych działań konspiracyjnych. Piłsudski, decydując się na powołanie POW, sięgnął przeciw do mających w Królestwie bogate tradycje form konspiracyjnych. Sięgnął do form dobrze znanych jemu samemu.

POW, obok celów doraźnych, zmieniających się w zależności od rozwoju sytuacji na frontach, miała cele dalekosiężne. Przygotowywała przede wszystkim społeczeństwo Królestwa do niezależnej aktywności politycznej, zdolnej w mo-

⁴ Cyt. za: J. Molenda, *Piłsudscy a narodowi demokraci 1908—1918*, Warszawa 1980, s. 59.

⁵ Tamże, s. 60. Na temat długotrwałych planów Piłsudskiego zob. też, W. Suleja, *Spór o kształt aktywizmu: Piłsudski a Sikorski w latach I wojny światowej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku t. V: W kręgu twórców myśli politycznej*, Wrocław 1983, s. 141—197.

⁶ Jednoznacznie czyni to w recenzji z pracy Molendy, *U źródeł wielkiego sporu*, „Kultura” 1980, nr z 28 września.

⁷ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867—1935 t. I*, Londyn 1977; S. Skwarczyński, *Licytacja sprawy polskiej wżwyż. Podstawy i metody działalności Józefa Piłsudskiego w okresie pierwszej wojny światowej*, „Niepodległość” t. VIII, Londyn — Nowy Jork 1972.

mencie krytycznym zaważyć na dziejowej szali. „Rozbrojenie wojsk austriackich i niemieckich — pisał Eugeniusz Kwiatkowski — dokonało się błyskawicznie, przy samorzutnym wyładowaniu energii społeczeństwa, niemniej jednak stało się ono możliwe dzięki akcji przygotowawczej Polskiej Organizacji Wojskowej, powołanej do życia przez Józefa Piłsudskiego, następnie dzięki jego osobistym wystąpieniom na terenie tzw. Rady Stanu, wskazującym całemu społeczeństwu drogę oporu wobec okupantów, uświadomioną najsilniej przez jego aresztowanie i internowanie w Magdeburgu, a wreszcie przez rozproszenie znacznej liczby jego legionistów przenikających obie okupacje i stających się wszędzie elementem przygotowującym psychikę buntu wobec narzuconej władzy i niewoli”⁸. Przytaczamy tę opinię, bo znajduje ona pełne uzasadnienie w źródłach, tych samych, na które powołuje się w swej pracy Nałęcz.

Druga istotna kwestia to umiejscowiony w politycznym tle monografii problem charakteru kontaktów Piłsudskiego i polityków z nim związanych z reprezentantami prawicy. Nałęcz dostrzega je dopiero u schyłku 1916 roku, odsyłając przy tym czytelnika do opublikowanej w 1967 roku pracy Kozłowskiego⁹ i przechodząc tym samym do porządku dziennego nad ustaleniami, zawartymi w kilkakrotnie przywoływanej tu pracy Molendy. Dodajmy na marginesie, iż uważna lektura innego, powstałego w roku 1961 studium Molendy¹⁰ pozwala zorientować się, iż już w pierwszej połowie 1915 roku rozmowy w sprawie porozumienia z narodową demokracją prowadził w Łodzi Moraczewski, zaś jednym z powodów zaostrzenia konfliktu pomiędzy niepodległościowcami a zwolennikami linii politycznej Departamentu Wojskowego NKN było wysunięte przez Piłsudskiego żądanie (wiosną 1916 roku), by endecji nie zwalczać¹¹. W politycznej grze, prowadzonej przez Piłsudskiego, Nałęcz, jak już to uzasadnialiśmy, dostrzega jedynie chęć zdobycia władzy. Tymczasem wielokrotnie podejmowane rokowania z reprezentantami prawicy miały na celu doprowadzenie do narodowej konsolidacji, po to by przeciwstawić okupantom jednolite stanowisko polskiego społeczeństwa. Sposób oglądu ówczesnej politycznej rzeczywistości powoduje, iż Nałęcz, omawiając np. wydarzenia z początku maja 1917 roku (s. 129) koncentruje swą uwagę na nieudanych planach quasi zamachu stanu, nie widzi zaś nowej fazy toczonych od wczesnej wiosny konsolidacyjnych rokowań.

W pracy Nałęcza jest znacznie więcej tez i ujęć, z którymi należałoby podjąć polemikę. Odmienne np. interpretujemy sprawę tzw. „licytacji wzwyż” sprawy polskiej prowadzonej przez Piłsudskiego od lata 1915 roku, o czym autor wprawdzie napomyka (s. 40), ale nie tłumaczy, na czym idea ta polegała¹². Nie zgadzamy się ze sformułowaniem, iż perspektywa wystąpień skierowanych przeciwko państwu centralnym wynikała jedynie z potrzeby taktycznego, propagandowego ujęcia tej kwestii (s. 49). Uważamy, iż omówienie analizy sytuacji, dokonanej przez Piłsudskiego po akcji 5 listopada (s. 80), analizę tę słyca. Nie rozumiemy powodów ubolewania nad zmianą postawy POW wobec czerwonej Rosji jesienią 1918

⁸ E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Kraków b.r.w., s. 414.

⁹ Cz. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915—1918*, Warszawa 1967.

¹⁰ J. Molenda, *Próba utworzenia ogólnonarodowej reprezentacji politycznej stronnictw Królestwa Polskiego (sierpień — grudzień 1915 r.)*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939” t. IV, Warszawa 1961. Nałęcz odwołuje się do cytowanej tu płcyki na s. 39 wyłącznie w kontekście dziejów Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych.

¹¹ Zob. chociażby J. Dąbrowski, *Dziennik 1914—1918*, Kraków 1977, s. 104.

¹² Sądzimy, że autor powinien przynajmniej zasygnalizować istnienie odmiennej opinii u A. Skwarczyńskiego, *Licytacja sprawy polskiej wzwyż*.

roku (s. 191). Kwestie te jedynie sygnalizujemy, pozostawiając je do dalszej polemiki.

Na zakończenie pragniemy jeszcze sprostować kilka ewidentnych pomyłek. „Z bojów polskich” (s. 31) to nie broszura, ale zbiorowy tytuł cyklu składającego się z czterech broszur, opisujących ważniejsze boje legionowe (w pierwszej z nich opisana została bitwa pod Łowczówkiem). Andrzej Maj nie reprezentował w Tymczasowej Radzie Stanu Centralnego Komitetu Narodowego (s. 106), choć zaliczano go do sympatyków lewicy niepodległościowej. Adama Skwarczyńskiego Niemcy uwięzili nie w lipcu (s. 141), a już w czerwcu 1917 roku. Wreszcie raport sytuacyjny RP WAO nr 86, na który powołuje się autor w przypisie 405 na stronie 173, pochodzi nie z kwietnia a z czerwca 1918 roku, co winno, jak sądzimy, prowadzić do modyfikacji wyciągniętego w oparciu o raport ten wniosku.

W recenzowanej monografii zamknął się, czego nie sposób nie podnieść, poważny wysiłek badawczy jej autora. Szkoda tylko, iż zgromadzony przezeń interesujący materiał podporządkowany został tezie przyjętej zapewne wcześniej (choć, dodajmy, obecnej w literaturze przedmiotu).

Adolf Juzwenko, Włodzimierz Suleja

Aleksandra Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego” nr 28, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 256, ilustr.

W skromnym jeszcze dorobku powojennych polskich historyków w badaniach nad dziejami mniejszości białoruskiej w II Rzeczypospolitej prace Aleksandry Bergman stanowią jego część największą i najwartościowszą. Większość ich udostępniona została szerszemu kręgowi czytelników w postaci zbioru 11 artykułów, publikowanych w latach 1962—1983 na łamach czasopism historycznych i „Biełaruskaha Kalandara”¹.

Zbiór dzieli się na dwie części. Pierwsza zawiera cztery artykuły poświęcone ruchowi komunistycznemu na północno-wschodnich ziemiach międzywojennej Polski. Drugą wypełniają biografie siedmiu przywódców białoruskiego ruchu narodowego, a zarazem — z wyjątkiem Antoniego Łuckiewicza — działaczy komunistycznych, członków KPZB. Biogramy te obrazują jakby w miniaturze dramatyczny los znacznej części białoruskiej inteligencji w pierwszej połowie XX w. Uderzają podobieństwa kolei życia przypomnianych przez autorkę postaci, układających się nieomal w schemat: praca na niwie kulturalno-narodowej, posłowanie w polskim Sejmie, związanie się z ruchem komunistycznym, aktywny udział w działalności Hromady, pobyt w polskich więzieniach, zakończenie życia w radzieckich więzieniach i obozach². Również artykuły z pierwszej części zbioru wprowadzają czytelnika w krąg zasadniczych problemów życia politycznego Białorusinów w Polsce międzywojennej. I chociaż oświetlają te problemy tylko fragmentarycznie, przez pryzmat działalności i myśli politycznej KPZB, to przecież zbliżają nas znacznie do ich poznania.

Szczególną uwagę autorki przyciąga stosunek KPZB do kwestii narodowej. Przyjmując teorię tzw. „nacjonal-oportunizmu” KPZB zarzuciła w latach 1927—

¹ Do recenzowanego zbioru artykuły weszły w poprawionej i uzupełnionej wersji.

² Z siedmiu przypomnianych przez autorkę działaczy trzech było posłami w Sejmie I kadencji (Bronisław Taraszkiewicz, Szymon Rak-Michajłowski, Paweł Wołoszyn), jeden (Ignacy Dworczanin) zasiadał w Sejmie II kadencji. Czwórka ta należała do kierowniczego aktywu Hromady. Nie należeli do tej organizacji Antoni Łuckiewicz i Leopold Rodziewicz.